

Dom Serca im. sł.b. Faustino Perez
Agata Miazga, Salvador
PAŹDZIERNIK 2022

„(...) osoba jest stworzona przede wszystkim jako relacja z innymi. To oznacza, że nasze spełnienie zależy od innych. Oznacza to również, że nasza radość tkwi w spełnianiu naszych relacji z innymi.”
Massimo Camisasca „El desafio de la paternidad” (tłumaczenie własne)

Drodzy Darczyńcy, Rodzino, Przyjaciele,

pozdrawienia z Salwadoru! U nas powoli kończy się zima (deszcze i 25 stopni), zaczynają wakacje szkolne i zbliża się czas zbiorów kawy. Za nami święto patronalne miasta San Salwadoru w sierpniu (6.08), Dzień Niepodległości wszystkich krajów Ameryki Centralnej we wrześniu (15.09) i Dzień Dziecka w październiku (1.10). To też czas zmian we wspólnocie i dawania świadectwa o naszej misji, ale wszystko po kolei.

Na wstępie chciałam Wam jeszcze raz gorąco podziękować za wsparcie misji w Salwadorze! Ostatnio pomyślałam, że naprawdę mam dużo dużo szczęścia, że mogę tu być. To takie wrażenie, że trzeba było dać dużo, ale otrzymuje się dużo więcej (i w sumie działa to codziennie). Więc dziękuję Wam baaardzo za tą możliwość!

Święto Domów Serca

15 września przypada święto Matki Bożej Bolesnej – patronki Domów Serca. To dzień, kiedy wszystkie Domy Serca na świecie odbywają pielgrzymkę, zawierając Matce Bożej naszą misję i wszystkie intencje naszych przyjaciół. W Salwadorze pojechaliśmy do Panchimalco – zabytkowej miejscowości pod San Salwadorem, gdzie spędziliśmy dzień na modlitwie i spotkaniu z naszymi przyjaciółmi. Rodzina Domów Serca w Salwadorze jest bardzo duża – to przyjaciele z dzielnicy i z wioski San Pedro Perulapan, to ex-wolontariusze i ich rodziny, to dobrodziejce naszej misji. Niesamowicie było zobaczyć ludzi tak różnych – spędzających ten czas wspólnie.



Don Santosh

Był to też czas spotkań wpisanych jakby w serce charyzmatu Domów Serca – z ludźmi cierpiącymi, których sytuacji nie możemy zmienić, ale możemy być z nimi i towarzyszyć im w cierpieniu. Tak było z Don Santosh – to jeden z naszych przyjaciół z dzielnicy. Ma ok. 50 lat, żonę i córkę. Od ponad roku cierpi na chorobę podobną do zaniku mięśni. Jest częściowo sparaliżowany, od czasu do czasu ma ataki, podczas których zupełnie nie może się poruszać. Tak było i tym razem. Bawiliśmy się z dziećmi w berka na naszych uliczkach i w pewnym momencie zobaczyliśmy przez drzwi ich domu, że Don Santosh ma kryzys.

Leżał od 8 godzin nieruchomy. Nieruchome spojrzenie. Brak jakichkolwiek reakcji. Przy nim jego żona – masująca całe ciało. Nie wiadomo było, jak to się skończy – Don Santosh nie chciał iść do szpitala. Usiedliśmy obok jego łóżka, chwila rozmowy z żoną, pomoc w masażu. I cisza. Bo to taki moment, kiedy nie ma dobrych słów. Towarzystwo w cierpieniu. Bezradność. Bezsilność. Dzieci, które bawiły się z nami w berka też nagle zamilkły. Propozycja wspólnej modlitwy i pierwsza reakcja Don Santosha – oczy, które powoli zachodzą łzami.

Po około godzinie Don Santosh zaczął czuć się lepiej – udało mu się wstać, zjeść trochę fasoli i ryżu. I jedno z jego pierwszych słów: „Dziękuję. Bóg objawił się przez Waszą obecność”. I nie tylko przez naszą...

Dzień Dziecka i plaster na palec



Nie mogę nie napisać nic o dzieciach – stałych bywalcach naszego Domu Serca i naszych wielkich nauczycielach. Przy okazji 1 października, ktoś z mojej wspólnoty powiedział, że u nas przecież codziennie jest dzień dziecka. Codziennie bawimy się z dziećmi, poświęcamy im czas, gotujemy z nimi. Uczę się od nich dużo – przez ich naturalne reakcje widać od razu co jest dobre, a co złe.

Chcę opisać Wam jedną sytuację z Kathy i Lupitą, które już znacie z poprzedniego listu. Pewnego popołudnia przybiegły do nas bez butów, bo Lupita skaleczyła się w palec u nogi i potrzebowała bandażu. Zabieg przebiegł pomyślnie – rana zdezynfekowana, plaster założony, łzy otarte, Lupita przytulona. Akurat tego dnia chciałam zrobić tort dla innego dziecka z naszej uliczki, zapytałam więc Kathy i Lupe czy chcą mi pomóc – były zachwycone! (Tu większość ludzi nie ma piekarnika, a już na pewno nikt nie piecze ciast). W ten sposób spędziłyśmy popołudnie robiąc zakupy, gotując, zmywając, przygotowując niespodziankę dla jubilata. Niespodzianka się udała – wieczór zamienił się w Kinder party, pełne śmiechów i zadowolonych dzieciaków. Widzę, że od tamtej pory Lupita przychodzi częściej i ma do nas więcej zaufania. Taka to historia jak mała ranka do wyleczenia, przyniosła o wiele więcej owoców. I tak sobie myślę, że podobnie to działa z różnymi naszymi ranami, cierpieniami – musimy prosić o pomoc, żeby je wyleczyć, a dostajemy o wiele więcej.



*„Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi,
a objawiłeś je prostaczkom.”*

Mt 11,25

Nowości wspólnotowe

W październiku swoją misję zakończył Paul i przyjechała czwórka nowych wolontariuszy. Jesteśmy w szóstkę: Armelle z Francji, Naomi z Australii oraz Josef, Raphael i Julian z Austrii. Wszystkie zmiany we wspólnocie wydarzyły się w przeciągu 2 tygodni. Niezły rollercoaster i zupełnie inna rzeczywistość. Uczucie nowych jak funkcjonuje dom, poznawanie z przyjaciółmi. To duży wysiłek, ale też powiew świeżości i nowa motywacja. Niesamowite jest widzieć jak nowi, którzy jeszcze nie mówią po hiszpańsku, wchodzą w kontakt z dziećmi – przez wspólne gry, głupie miny czy wspólną naukę języka. Naprawdę nie potrzeba dużo, żeby być blisko.



W tym czasie sporo ludzi pyta nas czego nam potrzeba – i naprawdę pierwszą odpowiedzią jest: ludzi! Ludzi, którzy chcieliby bawić się z dziećmi, odwiedzać. Potrzeb jest tak bardzo dużo!

Drodzy, na tym kończę ten list posklejany z tak różnych historii. Ostatnio usłyszałam też, że każdy może być misjonarzem w bardzo prosty sposób: uśmiechać się, słuchać i patrzeć. Bo czasem to wystarczy, żeby zmienić czyjeś życie. To tyle – pozdrawiam Was gorąco, pamiętam o Was w modlitwie i proszę o modlitwę! (szczególnie za naszą nową wspólnotę).



Uściski!

Bendiciones!

Agata



Podaruj



1%

i pomóż nam nieść miłość i radość
tam gdzie rozpacz i nienawiść

KRS 0000 433 841

Domy Serca
our passion is compassion!